Henryk Edward Chonski

DO

Alexandra Jełowickiego.

Z mocnem zadziwieniem czytałem wczoraj świstek oszczerczy, na mnie i posła Worcella, przez czterech członków byłego komitetu ziem Ruskich podpisany. Odpowiadać na niego wszystkim członkom nie myślę. Tobie tylko zacny Hajsyński pośle odpowiem, w języku takim jakim o mnie piszesz, a to z powodu, że świstek ten nie może być dziełem wszystkich czterech członków, dla tego naprzód: że ciało moralne, z jakkolwiek niedołężnych głów by się składało, nigdy w ten sposób o kimkolwiek a tym bardziéj o byłych swych członkach pisać nie może, gdy ci nie są urzędownie o żadną winę przekonani; powtóre, że inni trzéj członkowie oprócz Ciebie Hajsyński pośle, o tém wszystkiem coś napisał w żaden sposób sami pisaćby nie mogli. P. Herman Potocki, bo dwoma blisko miesiącami przed szturmem Warszawy, wyjechał do Nowego miasta Korczyna i odcięty korpusem Rydygiera, niemógł wiedzieć co się działo w stolicy i jak stały interessa komitetu. Wojewoda Ostrowski, bo zajęty pożegnaniami z gwardiją narodową, na ostatnich posiedzeniach komitetu niebywał. Pana Kopczyńskiego także czas długi przed szturmem Warszawy w komitecie nie widywałem. Prócz tego dwaj ostatni nie byli we Lwowie przy moiém zdawaniu rachunków i to co o tém wiedzą, to tylko z ust twoich Panie Jełowicki.—

Pominąwszy to nawet, któż po grubiańskich wyrażeniach i kozackim stylu, nie pozna autora grzecznego epitetu danego xięciu Czartoryskiemu. Tak, twój to jest pamflet zacny Hajsyński pośle, Tyś to go dał do podpisania ludziom uczciwym ale rzeczy nie świadomym. Podpisali go, przebaczam im, bo to dawny nałóg tych panów podpisywać nie wiedząc co i na co. Ale tego podpisu kiedyś wstydzić się, a może i wypierać będą. To im przepowiadam i we właściwym czasie przypomnę. A teraz przystąpmy do zarzutów.

Powiadasz na samym wstępie panie Jeł. że komitet ziem Rus-

cych się wówczas w gwałtownéj potrzebie. I to co oni razem wzięli wynosi nie sześć, ale sześć tysięcy czterysta złotych, jak to w moim zdaniu sprawy położyłem i jak to poświadcza własnoręczny kwit posła Worcella który masz w ręku, a o którego złożenie przed innymi członkami byłego komitetu domagam się, aby się przekonali że wkażdym twym kroku, jest fałsz i kłamstwo. Zamiast oskarżania posła Worcella że pieniędzy nie oddaje, zapewne dla tego że sam jest w biédzie, lepiejbyś zacny pośle zrobił, żebyś za swych kuzynów cztery tysięcy czterysta złotych zapłacił na rzecz emigracji. Lepiejby to odbijało, jak kłaść grube grosze w handel księgarski lub dawać kosztowne śniadania, byłoby to piękne objaśnienie, chociaż głupiéj teorji *Towarzystwa wzajemnéj pomocy*.

Utrzymujesz Panie Jeł. żem się do nikogo nie zgłaszał, żem we Lwowie spostrzeżony i zaprowadzony został do mieszkania P. Hermana Potockiego. Ja, który dla zdania rachunków umyślnie do Lwowa przybyłem, miałem być do P. Potockiego zaprowadzony? Zapominasz się Panie Hajsyński, to nie było na Ukrainie, w obcem państwie i pod obcym rządem któżby mi mógł jakikolwiek gwałt wyrządzić? Niechcę ci ujmować, godny potomku Kozakow Siczowych, że możesz mieć wszystkie kwalifikacije na żandarma, aleś ze mną tego rodzaju talentów okazać nigdy nie miał okazji. Nikomu innemu myśl nawet taka do głowy przyjść by nie mogła. Zarzuty więc tego rodzaju, na które ty tylko Panie Jeł. zdobyć się mogłeś na taką zasługują wzgardę, że odpowiadać na nie, byłoby i sobie i czytelnikom ubliżać.

Najbezwstydniejsze jest to co daléj mówi Pan Jełowicki o moich rachunkach we Lwowie. Oto są jego słowa: « Gdy przystąpiono do rachunków, Pan Choński upornie utrzymywał wbrew « naszej najniezawodniejszéj pamięci, » (Czyjéj? czy i wojewody Ostrowskiego i P. Kopczyńskiego którzy tam nie byli i P. Potockiego który nie był przy szturmie w Warszawie, a zatem nic do pamiętania nie miał,) « że całą pozostałością funduszów komitetu były nie czternaście, ale dziesięć tysięcy kilkaset złotych, « a więc pomimo najsumienniejszego przekonania naszego, rachunki musiały być zastosowane do summy którą Panu Chońskiemu oznaczyć się podobało. » Pytam się czy to kto rozumie? Mimo najniezawodniejszej pamięci i najsumienniejszego prze-

konania Pana Jeł. ponieważ mnie podobało się oznaczyć mniejszą summę, więc rachunki do tej mniejszej summy zastosowane być musiały. W cóż się obróciła wówczas najniezawodniejsza pamięć i najsumienniejsze przekonanie? Czy się mię nastraszył wówczas P. Jeł.? czym go memi prośbami do tego skłonił? Urzędnik z najniezawodniejszą pamięcią i najsumienniejszém przekonaniem nie uważa na groźby i proźby. Nie, Panie Jeł. nie miałeś wówczas tego przekonania, tyle owszem byłeś ujęty mojém prawdziwie szczerém postępowaniem i chęcią ujszczenia się z długu, że po ukończonych rachunkach, szczerze jak sądziłem mię uścinąłeś, a teraz mię oskarżasz! Braterskie affekta twoje Panie Jeł. tyle były warte wówczas, ile dziś twe oskarżenia, wczoraj za dobre uznawałeś,co dziś potępiasz. Zapytuję każdego czy to nie jest bezczelnie ze strony P. Jeł. dawszy mi własnoręczną kopiją rewersu z zaświadczeniem żem rachunki *zupełnie* ukończył, dzisiaj ogłaszać że inną summę wziąłem a z innéj zdawałem rachunek? Czy Panu Jeł. przybyły jakie nowe dowody? Czemuż ich nie cytuje?

P. Jeł. zarzuca mi żem inną summę zabrał, a do innéj się przyznał. Czemże mi tego dowiódł? Najniezawodniejszą pamięcią? Ja mu zarzucam że jest rozmyślny fałszerz i tego mu dowiodę faktami. W tym celu zadam Panu Jeł. pytania na które żądam aby mi kategorycznie odpowiedział, jeżeli nie chce za infamisa uchodzić.— 1) Czy prawda że majorowi Tarszy na wyprawę na Wołyń dano 500 złt.? (Swiadek poseł Godebski który pisał assygnaciją.

2) Czy prawda że PP. Rotermundom na umontowanie się dano 1500 złt.? (Odwołuję się do ich własnego świadectwa.)

3) Czy prawda że półkownik Mikołowski wziął z naszych funduszów z banku summę 4,000 złt. na legiją litewsko-ruską? To jest rzecz powszechnie wiadoma.

Zaprzeczyć temu niepodobna, bo nato jest nadto świadków żyjących. A więc sześć tysięcy niezawodnie danych zostało w tych trzech kategorijach. Wszystkich pieniędzy było dwadzieścia tysięcy, pozostaje czternaście.

Teraz zapytuję Pana Jeł. *et consorts*, wiele oprócz tego assygnacji podpisali i wiele im kwitów złożono w miesiącach lipcu i sierpniu 1831 r. (a zatem dobrze przed szturmem Warszawy)na

wypłacone zasiłki po dwieście, trzysta złotych i więcéj, tym których potrzeby między innymi sam P. Jeł. komitetowi przedstawiał. Wymienię tu tylko imiona tych, których w pamięci zatrzymałem, jako to: PP. Krzyżanowskich, Fedkowicza, Grozę, Oknyńskiego etc. etc. Gdzie są koszta kancelarji, poczty, forszusu na drogę do Gallicji Panu C...? Zapytuję skąd były pieniądze na te wszystkie wydatki, kiedy ja 7 Września miałem zabrać z banku czternaście tysięcy, a całego funduszu było dwadzieścia. Co Panie Jełowicki? Co na to odpowie *najniezawodniejsza pamięć i najsumienniejsze przekonanie*? Widzę jak ci krew na twarz uderza. Niechcę nadużywać mojéj pozycji. Wolno jest zabić napadającego nieprzyjaciela, ale go ze skóry obdzierać jest nieszlachetnie.

Powiedziałeś jeszcze, szanowny reprezentancie Hajsyna, że komitet dłużnikom moim darował rozpożyczone przezemnie pieniądze. Ktorzyż to są ci dłużnicy? P. Wierzbicki kapitan rodem z Wołynia, dziś na powieszenie skazany, z Woli ranny uszedłszy w ostatniej potrzebie udał się do mnie. Pożyczyłem mu pięćset złotych pod warunkiem żeby na to rewers komitetowi wydał, jeżeli mu tej ofiary zrobić nie zechce. Komitet rewers ten od niego przyjął, a więc tej summy mu niedarował. — Czyliż do rzędu dłużników moich, liczy Pan Jeł. i kapitana Ł.. i porucznika J.. obu ze służby rossyjskiéj? Wszakże to co im dałem, to za upoważnieniem komitetu i kwit na odebrane przez nich pieniądze komitetowi złożyłem. Zresztą o żadnym dłużniku nie wiem. Jeżeli mię P. Jeł. zapyta, jakie prawo miałem pożyczać pieniądze P. Wierzbickiemu przed upoważnieniem komitetu, odpowiem mu że takie same, jakie miał P. Jeł. rozdawać czterysta złt. między legiją Wołyńską, nikogo się nie radząc, tylko tak jak ja, nieszczęsnej pozycji osób wspomaganych. — Kiedy niéma władz legalnych, wrodzona słuszność prawem się staje.

Wreszcie przyznajesz P. Jeł. że summa odemnie należna zredukowana została do 2500 złt., boś nie znalazł sposobu zaprzeczenia temu, luboś się o to starał, jak tego dowodzi następna okoliczność, którąś w swym świstku pominął. Brat twój, Panie Jeł. po przyjeździe swym do Paryża żądał odemnie własnoręczuéj twej kopji mego rewersu wraz z poświadczeniem żem rachunki zupełnie ukończył, mówiąc że jej potrzebujesz do sprawdzenia

tychże rachunków. Kopiją tę powierzyłem twemu bratu Panie Jeł. z warunkiem że mi ją za kilka dni wrócisz, co mi solennie przyrzekł. Gdy przyszło do wypłaty żądałem zwrotu tej kopji. Cóżeś zrobił wówczas Panie Jeł.? Uchwyciłeś ją w obie ręce i oddać mi jej niechciałeś, mówiąc że to przeciwko mnie służyć będzie, jakoż dotąd mi jej nie powróciłeś. Chciałeś mi tym sposobem odjąć jedyny ślad ukończonych rachunków, dyplomato dolnego piętra! ale się zawiódłeś na swej rachubie, bo ja drugą kopiją tego aktu zachowałem u siebie i wydrukowałem w mem zdaniu sprawy, między dowodami których autentyczności nie zaprzeczasz. Jak mianować ten postępek Pana Jeł. zostawiam sądowi czytelników. Niedosyć na tem P. Jeł. ustnie chciał mi fałsz zarzucać w powierzonéj mu kopji, dowodząc: że na miejscu wyrazu *wzięte* w oryginale było *pożyczone* w kopji, lecz się cofnął przed ogromem śmieszności tego nowego zarzutu.

Nakoniec robisz Panie Jeł. najprzykrzejsze dla ciebie wyznanie, żem złożył w miesiącu maju b.r. summę 900 franków czyli 1500 złt. p. Tak jest złożyłem ją na rzecz emigracji, bo mi los dozwolił oszczędzić tę summę z mych dochodów z pracy naukowéj, i prócz tego, o czem zamilczasz, złożyłem rewers znajomego obywatela na pozostałe tysiąc złotych, z warunkiem że jeżeli on téj summy nie wypłaci, ja zapłacenie jéj, wczasie jak będę mógł najkrótszym biorę na siebie.—Nikczemnie więc jest Panie Jeł. aby ten mój postępek był ci powodem do obrzucania mię fałszywemi zarzutami. Gdybym był téj summy nie składał, zapewnebyś milczał, tak jak już milczałeś, przynajmniéj w pismach publicznych, blisko trzy lata, ale nie możesz znieść w drugich czynu na którybyś się sam nie zdobył. Bo oddać pieniądze nawet należne, w czasie kiedy nikt mię zmusić do tego nie mógł, kiedy ani drukiem, ani przez komitet zawezwany nawet do tego nie byłem, powinnością było zapewne, ale bardzo bliską cnoty. Jak to słusznie szanowny Wojewoda Ostrowski z tego powodu powiedział: «Już to bardzo wiele kiedy ktoś pieniądze dzisiaj bez komornika oddaje.» (Na cóżeś szanowny Wojewodo dał się nakłonić Panu Jełowickiemu do podpisania tego haniebnego świstka? Zaprawdę powiadam Ci pobożny mężu, będzie Ci to sumienie wyrzucać).

Kończąc tę moją odpowiedź, chcę ci dać jedną ogólną radę Panie Jełowicki. Jesteś młody, niedawno się ze szkół wyrwałeś, przetłumaczyłeś mizernie parę książek, wybrano cię posłem (wiemy jak), to ci głowę zawróciło, chciałbyś swoją personą robić jak najwięcéj hałasu, rozumiejąc że na tem sława zależy. Chcesz zostać wielkim człowiekiem, wierz mi zacny pośle, nie jesteś, jak mówią francuzi, z drzewa z którego robią wielkich ludzi. Zamiast się rzucać we wszystkie partije, występować z oskarżeniami na ludzi szanownych, lub na twych kolegów, tyle tylko winnych że się z głupstw twoich śmieją, czego im darować niemożesz; weź się raczéj do pracy innego rodzaju, ucz się lepiéj po francuzku, abyś bez obcéj pomocy mógł książki tłumaczyć i przémawiać tym językiem na posiedzeniaeh towarzystwa literackiego, gdzie dotąd po polsku gadasz zapewne nie przez patrijotyzm; wstrzymaj się z dziełami oryginalnemi, bo w dotąd wydanych wszystko jest, tylko sensu niéma, a wrócisz kiedyś na łono twojej prowincji ze spokojném sumieniem, będziesz z bratem Alchimikiem wódkę pędził i wołami handlował. A jeżeli kiedy na odrodzonej ziemi, powiat lub miasto twe stołeczne Hajsyn (kilkanaście karczem żydowskich) wybierze cię formalnie swym reprezentantem, mawiaj więcéj do rzeczy a z mniejszą arroganciją, jak na ostatnim sejmie, na posiedzeniach komitetu lub towarzystwa literackiego, a nadewszystko nie zarzucaj fałszów ludziom co więcéj warci od ciebie! —

Pisałem w Paryżu d, 10 Listopada 1834 r.

W PARYŻU, W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD,
PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.